

Na samym końcu pieniądze nie przyniosą ci szczęścia

26 sierpnia 2019

Singapurski lekarz, który życie uważał za tzw. „wyścig szczurów” doświadczył bardzo trudnej i zarazem bolesnej życiowej lekcji. Po tym, jak powiedziano mu, że jego dni są policzone zrozumiał, że „życie to coś więcej niż tylko pieniądze”.

Dr Richard Teo Keng Siang, chirurg plastyczny, zdążył przekazać swoją wiadomość, zanim przegrał walkę z rakiem płuc w październiku 2012 roku.

Historia Teo ponownie pojawiła się w Internecie chwytając za serce wiele osób poszukujących szczęścia i spełnienia. „Jestem typowym produktem dzisiejszego społeczeństwa” – powiedział w swoim przemówieniu. „Od najmłodszych lat przekonywano mnie, że do szczęścia prowadzi tylko droga sukcesu. Sukces natomiast oznacza bogactwo. Swoje życie kreowałem, więc zgodnie z tym mottem”.

Teo, który zmarł w wieku 40 lat, przeszedł z kariery w okulistyce na chirurgię plastyczną. Przyniosło mu to grube miliony już w pierwszym roku praktyki. „Wiesz, ironią jest to, że ludzie nie widzą bohaterów w zwykłych lekarzach rodzinnych. Tworzą bohaterów z ludzi bogatych i sławnych” – powiedział Teo. „Są ludzie, którzy nie będą chcieli zapłacić 20 dolarów singapurskich (15 USD) za wizytę u lekarza rodzinnego, później te same osoby nie będą miały żadnych skrępułów, płacąc 10 000 dolarów singapurskich (7310 USD) za liposukcję czy 15 000 dolarów singapurskich (10 970 USD) za powiększenie piersi”.

Gdy Teo zgarniał miliony, jako wielki miłośnik samochodów sportowych, spędzał wolne weekendy na spotkaniach klubów samochodowych, ścigając się wybranymi modelami. Swoje posiłki jadał w najbardziej wyszukanych restauracjach i kolegował się

z najbardziej znanymi osobistościami tj. Miss "Singapore Universe" Rachel Kum i współzałożycielem Facebooka, Eduardo Saverinem. Teo posiadał co najmniej cztery samochody sportowe, w tym Hondę S2000, Nissana GTR, Subaru WRX i Ferrari 430. „Byłem u szczytu swojej kariery. Myślałem, że mam wszystko pod kontrolą”.

Niefortunne wieści dotarły do jego rodziny 11 marca 2011 roku. Tego samego dnia, kiedy tsunami spustoszyło Japonię: u Teo zdiagnozowano nieuleczalnego raka płuc i dano mu od trzech do czterech miesięcy życia. W najlepszym scenariuszu miał jeszcze 6 miesięcy. „Nie mogłem tego zaakceptować. Mam ponad stu krewnych po obu stronach, mojej mamy i taty... I żaden z nich nie miał raka.” – powiedział Teo, próbując zrozumieć przyczynę choroby, która rozprzestrzeniła się na jego mózg i kręgosłup.

Lekarz wpadł przez to w ciężką depresję, często z bezsilności po prostu płakał w nocy. „Ironią jest fakt, że wszystkie te rzeczy, które osiągnąłem, sukces, trofea, wszystkie moje samochody, mój dom, wszystko. Myślałem, że to przyniesie mi szczęście. Jedyne co z tego miałem to myśli o moich osiągnięciach i własnościach zaprzatające mi głowę, one jednak nie przyniosły mi upragnionego spełnienia. Nie było tam radości.” Z czasem zdał sobie sprawę, że to nie Ferrari ani kolejna „gwiazdka Michelina” podana na talerzu przynosi mu radość. „To, co naprawdę sprawiło mi radość w ciągu ostatnich 10 miesięcy, to interakcja z ludźmi, moimi bliskimi, przyjaciółmi, ludźmi, którzy naprawdę o mnie dbają, śmieją się i płaczą ze mną, są w stanie zrozumieć ból i cierpienie, przez które przechodziłem”. Doświadczenie Teo nauczyło go także większego współczucia wobec innych pacjentów chorych na raka – nauczyło go czegoś, czego nigdy nie doświadczał jako lekarz, którego głównym celem był zysk.

„Nie wiedziałem, co tak naprawdę czują, dopóki sam nie stałem się pacjentem. Jeśli zapytasz mnie teraz, czy byłbym innym lekarzem, gdybym mógł na nowo przeżyć swoje życie, odpowiem,

że tak. Teraz naprawdę rozumiem, jak tacy pacjenci się czują i przez co przechodzą. Czasem jednak, żeby coś pojąć trzeba tego doświadczyć na własnej skórze” – powiedział w przemówieniu dla młodych lekarzy.

„Nie ma nic złego w osiąganiu sukcesu czy w byciu bogatym, nie ma tu absolutnie nic złego. Jedyny problem polega na tym, że wielu z nas, tak jak ja, nie potrafi sobie z tym poradzić”. „Wpadłem w taką obsesję, że nic innego nie miało dla mnie większego znaczenia. Pacjenci byli tylko źródłem dochodów, a ja starałem się wyciskać z nich każdego centa”.

Teo zabrał ze sobą lekcje, których nauczył się w ciągu ostatnich kilku miesięcy swojego życia, na łożu śmierci dodał jeszcze: „Kiedy stanąłem naprzeciwko śmierci, kiedy już musiałem, rozebrałem się ze wszystkiego co miałem i skupiłem się tylko na tym, co ważne. Ironią jest fakt, że bardzo często dopiero kiedy zbliżamy się do śmierci, uczymy się, jak żyć”.

Prawie siedem lat po śmierci Teo jego przesłanie dociera i inspiruje nie tylko młodych lekarzy, ale każdego, kto próbuje odnaleźć spełnienie i szczęście. „Jestem z niego dumna, zostawił po sobie wielką spuściznę” – powiedziała jego żona. „Chciałabym kiedyś być taka jak on. Był najlepszym nauczycielem, jakiego Bóg mógł mi przysłać”.

Tłumaczenie: Joanna MM

Źródło oryginalne: NextShark.com

Źródło polskie: DobreWiadomosci.net.pl